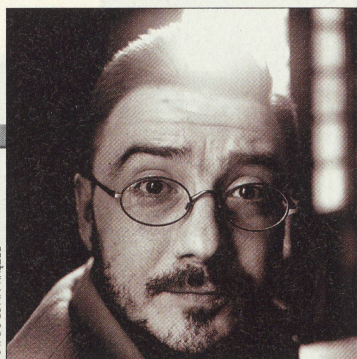


Przekrój

KRAKÓW

T. Nr 41 14-10-2001

Głowacki



FOT. BOGDAN KRZEL

Dostawka

Ocalająca moc skarpet

Niezwykle uroczy pat wynalazczości – w epoce średniowiecza ludzkość odkryła ciemność oraz wpadła na pomysł okularów. Właściwie, co ludzkość chciała wtedy dobrze widzieć? I dlaczego tak wcześniej? W końcu w epoce następnej, w renesansie, kiedy to nic, co ludzkie, nie było nam obce, pęd do posiadania sokołego oka byłby bardziej na czasie. Może ludzie średniowiecza pragnęli dobrze widzieć Pana Niebieskiego? Może nie chcieli pomylić diabła z kozą? Może... Ja bym jednak nie przesadzał z transcendencją. Zwyczajnie, i jak zawsze – chłop chciał dobrze widzieć babę, a baba chłopą. Zbój pragnął z punktu zobaczyć, czy się opłaci poderżnąć gardło. Miłośnik kielicha chciał widzieć, co pije. Mnich chciał ostro widzieć litery, bo ostro widzieć litery, to ostro widzieć ludzkość. Tak, w średniowieczu wynaleziono okulary, bo ludzkość chciała dobrze widzieć ludzkość, czyli mieć ciemność na wyciągnięcie ręki. Tak, w średniowieczu nie wynaleziono niczego nowego. Tego pata nie da się wykombinować, ten pat po prostu jest. I nawet, jak się bardzo nie chce – ludzkość nie ma wyjścia. Musi przyjąć pata. Człowiek musi chcieć dobrze widzieć ciemność.

W przedstawieniu Agaty Dudy-Gracz („Abelard i He-loiza” Rogera Vaillanda, Teatr Słowackiego, Scena Miniatura) jest ciemno jak diabli. Siwy dym świec miesza się ze świętym dymem kadzideł, ciemni mni-si wciąż suną tam i sam, ciemna muzyka co i raz wymusza transcendentne uniesienia, aktorzy zaś, szczególnie okutani woalem szlachetnej misji, nawet, jak zwyczajnie mówią, nawet jak po ludzku wrzeszczą, miotają sprzętami albo czule dotykają się nawzajem – to i tak się modlą. Z tamtej, średniowiecznej miłości niebawale, w sumie została dzisiejsza, dziecięco-romantyczna legenda o miłowaniu się serc czystych i bez reszty Bogu oddanych, o owych płasach bezcielesnych pod patronatem brodatego Platona. Na dodatek – wszystko dobrze się kończy. Ona łąduje w klasztorze. On też. Zdawać by się więc mogło, że Duda-Gracz świetnie widzi ciemność, która się za sprawą potęgi chrześcijańskiej w jasność prze-

tapia. Feler jednak w tym, że w ciemności nie o to chodzi. Zwłaszcza w teatrze.

Duda-Gracz rzeczywiście dobrze zobaczyła Pana Niebieskiego. I nie pomyliła diabła z kozą. Ale sztuka Vaillanda, jak zresztą każdy porządny tekst o naszym odwiecznym pacie – jest ściśle nie o tym. Vailland jest gorzki, nie ma złudzeń. Vailland dał tekst, w którym dobrze zobaczyć ciemność, to dla bohaterów znaczy dobrze zobaczyć własne skóry. Zobaczyć błysk potu, zobaczyć, że tak powiem, hipnotyczny zapach płci, szmer krwi rozsadzającej żyły. Zobaczyć ciemność, to widzieć ślinę na języku, który z piersi samicy wolno zlizuje słoną wilgoć. Zobaczyć ciemność, to zobaczyć mętne oko pierwotnego erotyzmu. Bóg nie mieszka w niebie, szatan nie miesz-

Agata Duda-Gracz
zbiła okulary.
Widząc ciemność,
nie widzi błysku
skóry.

ka w piekle – ci „chłopcy” są tutaj, na dole, bo tylko na dole mieszka nasz pat. Na dodatek – u Vaillanda wszystko, o gorzka normalności, kończy się źle. Ostrze kary kastruje Abelarda – w sztuce widać słodkawą swąd cieknącej czerwi. A u Dudy-Gracz? Jest tak, jakby ostrze kary odcięło Abelardowi... grzeszną duszę. Bo gdzie jest Platon, tam nie ma seksu. Amen.

W sumie chodzi mi o polski teatr w ogóle. Jakoś tak się porobiło, że gdy tylko dotyka on spraw naprawdę wielkich – choćby Boga, diabła, winy, kary, honoru i ojczyzny – to momentalnie wchodzi na monstualny koturn dostojności, żongluje retoryką, popada w klimat kazania. I jest prawie tak jak u poety – zaczyna się od dymu z komina, kończy się dymem z komina, a komina nie ma, że już o ludziach nie wspomnę. Teatr nasz zbił okulary. Już zapomniał, że aby dotknąć spraw naprawdę wielkich, najpierw trzeba je przyszyć do naszej skóry. Nie ma, dla nas tutaj – innej drogi. Kiedyś inaczej było. Smród jaj na twardo u Swinarskiego, zabłocone buty u Wajdy, śmierć-tłusta sprzątaczką u Kantora. Szkoda gadać. A dziś? Po Dudzie-Gracz wacham w domu skarpetki. Oj, nie jest dobrze. Czyli – jest pięknie. Skarpetka znów wygrała z patosem. Wracam do życia. Wracam do pata.

PAWEŁ GŁOWACKI